



UvA-DARE (Digital Academic Repository)

Witold Gombrowicz face à l'Autre, le moi, la transcendance = De Ander, het ik en de transcendentie bij Witold Gombrowicz

Skapska, E.

Publication date

2008

Document Version

Final published version

[Link to publication](#)

Citation for published version (APA):

Skapska, E. (2008). *Witold Gombrowicz face à l'Autre, le moi, la transcendance = De Ander, het ik en de transcendentie bij Witold Gombrowicz*. [, Universiteit van Amsterdam].

General rights

It is not permitted to download or to forward/distribute the text or part of it without the consent of the author(s) and/or copyright holder(s), other than for strictly personal, individual use, unless the work is under an open content license (like Creative Commons).

Disclaimer/Complaints regulations

If you believe that digital publication of certain material infringes any of your rights or (privacy) interests, please let the Library know, stating your reasons. In case of a legitimate complaint, the Library will make the material inaccessible and/or remove it from the website. Please Ask the Library: <https://uba.uva.nl/en/contact>, or a letter to: Library of the University of Amsterdam, Secretariat, Singel 425, 1012 WP Amsterdam, The Netherlands. You will be contacted as soon as possible.

Résumé en polonais: Streszczenie

Tematem moich badań literackich jest podmiot wypowiadający w dziele Witolda Gombrowicza. Zajmuje mnie ów podmiot gombrowiczowski, który głęboko przeszyty metafizyką podnosi swój przerażony wzrok, aby wyrazić lęk, jaki wzbudza w nim mroczny i niezrozumiały świat. Negatywna wizja opisywanego przez podmiot uniwersum nie wynika jednak z samej istoty świata i jego okrutności, ale z subiektywności osoby, która go tak odbiera.

Poprzez koncept niepokojącej odmienności, którą nazywam Innym oraz poprzez skomplikowany problem transcendencji praca proponuje wyjaśnić przyczyny niepokojów wewnętrznych mówiącego « ja », inaczej mówiąc naświetlić przyczyny jego osamotnienia, wstydu, złego samopoczucia i rozproszenia odczuwanym zarówno w samym sobie jak i w kontemplowanym świecie.

Najistotniejszą rolę odgrywa w badaniu analiza tekstów. Niemniej polemika dyskursu gombrowiczowskiego z dyskursem filozoficznym i psychoanalitycznym pozwala odkryć niewątpliwie ciekawe drogi, które otwierają dzieło Gombrowicza na zupełnie nową interpretację.

We wstępie moich badań analizuję wymiar filozoficzny Innego, aby zrozumieć decydującą rolę, jaką koncept ten odgrywa dla podmiotu poszukującego własnej tożsamości. « Kościół międzyludzki » czyli skomplikowana relacja jaką każdy człowiek posiada z innymi i z otaczającą go rzeczywistością charakteryzuje się podwójnością znaczenia. Po pierwsze, egzystencjalna relacja umożliwia podmiotowi otwarcie na nieskończoność, gdyż Inny przydziela mu w niej niezliczoną ilość tożsamości pozwalającym mu na zaistnienie. Dzięki Innemu, poszukujące się « ja », jak dziecko Lacana w stadium zwierciadła, odkrywa również dostęp do samego siebie. Doświadczenie Innego nie może być jednak nigdy pozytywne, ponieważ ludzie, zwrócenii do siebie twarzą w twarz, zmuszeni są być swymi wrogami, którzy na siebie pluja, którzy się nieustannie zwalczają, zdradzają i krzywdzą. W ten sposób etyczna pozycja « dla bliźniego » zaproponowana przez filozofię Lewinasa całkowicie przeciwstawia się pozycji diabelskiej u Gombrowicza, którą można nazwać « przeciwko bliźniemu ». Wbrew twierdzeniom podmiotu, sens boskości nie może więc być żadnym sposobem związany z « kościołem międzyludzkim », ale raczej z przestrzenią pozaziemską i pozaludzką.

Koncepty psychoanalityczne « introjekcji » i « projekcji » użyte przy analizie tekstów pozwalają odkryć, że wewnątrz « ja » mieszka również inny, całkowicie obcy i perwersyjny, którego należy się obawiać, podczas gdy w Innym mieszka moje « ja », również całkowicie fikcyjne, bo stworzone przez Innego w « kościele międzyludzkim ». Okazuje się więc, że nieufność, którą żywimy do Innego jest w rzeczywistości nieufnością do nas samych i odwrotnie. W tym sensie koncept Ricoeura « identité-ibseité » pokrywa się z wizją tożsamości u Gombrowicza.

W kolejnym rozdziale odwołuje się do teorii aktów mowy Benvenista, aby wyjaśnić, kto faktycznie kryje się za formą « ty », często przywoływaną przez instancję wypowiadającą. Ten dziwny dialog pełen prowokacji, nawoływań i inscenizacji prowadzony przez narratora w trakcie dyskursu destabilizuje czytelnika, który jest Innym, w pełnym tego słowa znaczeniu. Nie mogąc w żaden sposób wypełnić swojej normalnej roli, czytelnik staje się marionetką, którą narrator cały czas się bawi, demaskując między innymi akt pisania. Pisanie przedstawione jest jako olbrzymi rozgardiasz, w którym nic nie jest pewne czy stałe.

Niebezpieczeństwo reprezentowane przez Innego jest tym większe, im lepiej zdamy sobie sprawę z faktu, że dwa elementy, z których składa się byt, czyli ciało i rozum, nie funkcjonują u Gombrowicza w równowadze. Wyższość ciała jest diabelska ponieważ poprzez ciało dotrzeć możemy do najbardziej intymnych dziedzin człowieczego bytu, wprowadzając

na przykład do wnętrza Innego swój własny ból. Tak więc człowiek u Gombrowicza nie tylko jest obciążony wzrokiem Innego w « kościele międzyludzkim », co czyni go całkowitym niewolnikiem, ale także wystawia się jako « oto ja » na każdą interakcję, jaką ciało Innego mu narzuca, zarówno na jego ból jak i na jego wdzięk. Wyrażenie Levinasa « oto ja » świetnie definiuje pozycję bezbronnej ekspozycji podmiotu w obliczu Innego cielesnego u Gombrowicza.

Tymczasem ważność cierpienia gombrowiczowskiego znacznie przekracza cierpienie osobiste indywidualnego « ja ». To cała ludzka natura jest od niego obowiązkowo zależna. Jedynym wyjściem uwolnienia się od cierpienia jest dotarcie do takiego punktu, w którym każde pragnienie zostanie wyeliminowane, a każdy związek z życiem ziemskim i jego troskami unicestwiony. Miejsce pustki u Gombrowicza, bez Formy, w której panuje całkowicie neutralna relacja z Innym i z samym sobą, przywodzi na myśl buddyjski koncept nirwany.

W trzecim rozdziale intryguje mnie drugi, kluczowy koncept pracy - « ja », który analizuję w trzech powieściach Gombrowicza. Zaczynam od Józia z *Ferdydurke*, który skacząc z jednej formy w drugą okazuje się niewystarczająco dojrzały i świadomy, aby określić swą tożsamość. To inni nim manipulują, przydzielając mu coraz to nowe gęby, z którymi musi się utożsamić. Cały jego wysiłek, aby zaistnieć spełza na niczym.

Z kolei Witold z *Kosmosu* może ugruntować własną osobowość w zupełnie inny sposób. Bawiąc się, jak twórca luźno łączący różne elementy, potrafi kreować własną realność. Jednak okazuje się, że i on służy czemuś silniejszemu od siebie. Mechanizm ten totalnie go dominuje. W *Pornografii* tożsamość podmiotu jest podwojona obecnością Innego. To niewątpliwie tożsamość najbardziej świadoma i najsilniejsza, choć potrzebująca dwóch ciał (Witolda i Fryderyka) do stworzenia jedności, która potrafi realizować własną wolę. Ten fakt sugeruje, że każdy człowiek posiada w sobie współnika charakteryzującego się atrybutami diabolicznymi, które są mu niezbędne aby stworzyć złożony i silny byt.

Można więc podsumować, że owszem, podmiot gombrowiczowski rozwija się w czasie, ale jego centralne pytanie « Kim jestem ? » pozostaje bez odpowiedzi. A jest tak dlatego, że tożsamość, jako koncept stabilny i niezmienny u Gombrowicza nie istnieje. Tożsamość jest zależna od cierpienia i niegodziwości Innego w « kościele międzyludzkim » oraz od diabelskości naszego « ja ». To właśnie owa diabelskość okazuje się być przyczyną naszego zaniepokojenia, wstydu, uczucia wrogości oraz naszej pesymistycznej wizji obserwowanego świata.

W kolejnym rozdziale badam instancję wypowiadającą w *Dzienniku*, która jest reżyserem własnego przedstawienia, tworząc z samej siebie postać całkowicie fikcyjną. Z tego właśnie powodu przebieranie, gra, sztuczność stały się głównymi elementami jej tożsamości, dzięki którym może w nieskończoność uciekać od wrogiego wzroku Innego. Zajmuje mnie tutaj również rozwój postaci teatralnej, mianowicie Henryka, który wciela się w gombrowiczowskie « ja » pomimo faktu, że jest na scenie.

Analiza snów i położenia śniącego, możliwa dzięki odkryciom Freuda, pozwala przyrównać śpiącego Henryka do instancji stworzonej, którą nazywam Gombrowicz-autor. Zarówno Henryk jak i Gombrowicz-autor przekraczają granice możliwości zwykłej instancji wypowiadającej analizowanej w powieściach, wypełniając kilka ról jednocześnie. Biorą oni udział w akcji (jako artysta i śniący) i jednocześnie są poza jej zasięgiem (jako reżyser i psychoanalityk), oboje służą sprawie publicznej (jako prorok) i swej własnej subiektywności (są niezależni od « kościoła międzyludzkiego »). Ich sposób myślenia jest pozaczasowy, obydwójce ucieleśniają człowieka przyszłości, który odkrywa wszystko to, co w człowieku wstydlive, niezrozumiałe, drażliwe i w normalnych warunkach ukryte przed wzrokiem czytelnika. Widzę w obydwóch osobliwego lidera prowadzącego wspólnotę, choć wcale nie

należącego do niej, świętującego zwycięstwo sztuczności i diabelskości we wnętrzu własnego « ja ».

W piątym rozdziale rozwijam w głąb porównanie wymienionych dwóch instancji, analizując ich percepcję rzeczywistości i ich język, który percepcję tę wyraża. Zauważamy, że obydwójce zastanawiają się na płaszczyźnie psychoanalitycznej i filozoficznej nad właściwą funkcją języka, odkrywając na przykład, że jest ona tak właściwie pozbawiona znaczenia. Podwajając swą rolę i moc reprezentują oni zupełnie nową instancję, która jest podmiotem na tyle, na ile okazuje się być panem własnej woli, nie wykluczając woli porzucenia władzy nad samym sobą. W konsekwencji można powiedzieć, że Henryk we śnie ucieleśnia Gombrowicza-autora, który wyłania się z całego analizowanego dzieła.

Język zaś, wypełniając swą społeczną rolę, podporządkowuje podmiot mówiący mechanizmowi, który trudno kontrolować. Inaczej mówiąc, instancja wypowiadająca jest obowiązkowo zredukowana albo do recytacji swej własnej wypowiedzi, albo do milczenia, ponieważ ważność pełnego przekazu pozostaje niewyraźna. Odkrywamy więc, że w wypowiedzi, która się sama wypowiada zarówno podmiot gombrowiczowski jak i Cogito Lacana stoją przed dyskursem nieświadomości.

Polemika z psychoanalizą pozwala zrozumieć, że zarówno mechanizm języka jak i doświadczenie empiryczne percepcji-świadomości podążają u Gombrowicza własną drogą. Paradoksalna i niejasna świadomość, która sama zastawia sobie pułapki okazuje się posłuszna nie jakiegokolwiek woli podmiotu, ale mechanizmowi obsesyjnemu, który nazywamy nieświadomością. To właśnie tej nieokiełzanej, impulsywnej energii powinniśmy się obawiać przez całe życie. Słowa opuszczają podmiot mówiący, robiąc z niego przedmiot mówiony. Jego sposób postrzegania i opisywania też go opuszczają, zmieniając go w przedmiot wyeksponowany.

Prawdą jest, że « signifiant flottant » pozwala porządkowi symbolicznemu się realizować, ale świadomość, którą człowiek odczuwa jako obcą, nałożoną czy nieważną nie gwarantuje żadnej pewności. Pisanie, według Gombrowicza, przynosi ten sam rezultat co leczenie psychoanalizą, dzięki czemu podmiot wypowiadający zbliża się do dyskursu pełnego, jedynego interesującego, ale przekaz ten, z powodu reguł języka, pozostanie niewypowiedziany. Dzieło Gombrowicza, jak i psychoanaliza, ilustruje powrót odrzuconej nieświadomości do świadomości. Wszystko musi się poddać jej sile.

Ostatni rozdział mej pracy poświęcony jest istnieniu zewnętrznemu podmiotu, który realizuje się w świecie dzięki dwóm niezbędnym parametrom, pozwalającym na zaistnienie subiektywności, czyli czasowi i miejscu. Czas upływa powodując nostalgię, ale podmiot żyje jedynie w czasie teraźniejszym, który jest aktywny i pożyteczny, ale też nieuchwytny. Jesteśmy w stanie go jedynie zauważyć. Czas, który rzeczywiście istnieje to przeszłość, gdyż może ona ożyć w pamięci. Tymczasem uczucia przeżyte w przeszłości ulegają wiecznemu unicestwieniu. Jedynie Józio z *Ferdydurki* we śnie jest w stanie je na nowo odczuć. Uważając, że nie ma absolutnie żadnej więzi pomiędzy człowiekiem-dzieckiem i tym samym człowiekiem-dorosłym podmiot sugeruje, że nasze różne osobowości mogą jedynie koegzystować, jak koncept trwania u Bergsona. Aby móc od czasu do czasu zaistnieć musi się człowiek w nie wcielać.

Miejsce również nie reprezentuje nic, z czym podmiot mógłby się związać, ponieważ każde « tutaj » jest równoznaczne z każdym « tam ». Tylko pustka, wyłaniająca się z kosmosu w momencie w którym Forma opuszcza człowieka, okazuje się jedynym miejscem autentycznym, o które walczy podmiot, mimo że w tym miejscu zawartość jego « ja », jak w dojściu do nirwany, jest pozbawiona jakiegokolwiek treści. Człowiek pojawia się nareszcie określony i wyzwolony z bólu, które istnienie bez przerwy mu zadaje.

Jednak moment ten nie trwa wiecznie. Pojawia się tylko na krótko, przywołując obraz śmierci, która okazuje się miejscem uprzywilejowanym oferowanym podmiotowi. To

prawdopodobnie możliwość dojścia do nieskończoności, dopięcia się do absolutnej mądrości, rozumianej w sensie buddyjskim. W ten sposób podmiot gombrowiczowski zamiast bać się śmierci odkrywa w niej nadzieję. To ona ofiarowuje mu całkowite uwolnienie od pragnień i lęków, zatrzymując wszystkie prawa rządzące cierpieniem ziemskim. Stwierdzenie to sugeruje, że Gombrowicz w swoim dziele nieświadomie proponuje rozwiązanie buddyjskie. To właśnie w obrazie śmiertelnej pustki, rozumianej jako ostateczne wygaśnięcie cierpienia ziemskiego, odnaleźć możemy gombrowiczowską transcendencję, której odnośnik jest nieznany, a miejsce puste.